



Poznań, 11.02.2021.

Waldemar Kuligowski
profesor zwyczajny
Instytut Antropologii i Etnologii UAM

Ocena

dorobku naukowego doktora Krystiana Darmacha
– w postępowaniu habilitacyjnym w dziedzinie nauk humanistycznych
w dyscyplinie nauki o kulturze i religii – oraz osiągnięcia naukowego
wskazanego przez Kandydata do stopnia: „Zapisywanie świata.
W poszukiwaniu antropografii”

1. Charakterystyka ogólna drogi zawodowej i dorobku naukowego habilitanta

Dr Krystian Darmach uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie etnologii-antropologii kulturowej w 2012 roku na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego; podstawą jego uzyskania była praca pt. „Lizbońska Pastelaria. Antropolog jako uczestniczący obserwator obcej kultury. Studium metodologiczne”. Wcześniej, w roku 2007, na tym samym wydziale, zdobył tytuł magistra. Obecnie jest adiunktem w Katedrze Studiów Latinoamerykańskich i Porównawczych Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politologicznych UŁ.

Dorobek naukowy habilitanta od roku 2012 obejmuje:

- 1 monografię (Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego);
- 11 artykułów w czasopismach („Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”, „Tematy z Szewskiej”, „Szok Kulturowy” – czasopismo Koła Naukowego Studentów Etnologii i Antropologii Kulturowej UJ, „Kultura i Społeczeństwo”);
- 1 artykuł w monografii wieloautorskiej (Wydawnictwo Księży Młyn – książka



wydana „na zamówienie UŁ”).

Liczba cytowań na podstawie Google Scholar wynosi (na dzień 9 lutego 2021 roku): 0.

W składających się na dorobek dr Darmacha publikacjach dominują dwa – kluczowe dla habilitanta – wątki: antropologia miasta oraz metodologiczny namysł nad opisowym wymiarem antropologii; i zwykle jest tak, że wątki te występują łącznie. „Nocne perwersje...”, „Latający antropolog...”, „Nocny dziennik terenowy...” (z propozycją trzech stadiów badań: „uderzenie”, „chłodniejsza refleksja” oraz „kumulacja uczuć” wraz z „tańcem rozumu i intuicji na ‘najwyższym’ umysłowo-duchowym poziomie”), „Okno otwarte na Sienkiewicza”, „Kod Fernanda Pessoa”, „Lizbońska pastelaria...” są charakterystycznymi przykładami fuzji tych zainteresowań. Są te relacje z miejsc obserwowanych przed dr Darmacha, drobiazgowo opisywanych, czasem konkludowanych jakimś wnioskiem, ale niekoniecznie. Raczej krótkie, z niewielką liczbą przypisów, za to z wieloma odniesieniami intertekstualnymi oraz kulturowymi. Habilitant w nich przechadza się, dywaguje, dostraja, podgląda, zanurza, spekuluje, zerka, nasłuchuje, towarzyszy, czerni notes, zapełnia pamięć, „czasem czuje się jak chodzący dagerotyp”.

Eksperymentem jest „Wywiad z samym sobą albo antropologiczne oblicza performansu”, który w formie wywiadu właśnie zdaje sprawę ze stosunku autora do zwrotu performatywnego i wynikających zeń konsekwencji. „Archiwizacja archiwum” to krótki komentarz-refleksja towarzyszący powstawaniu cyfrowego repozytorium fotografii „Robotnicy w XIX i XX wieku”. Zbiór publikacji obejmuje także „esej fotograficzny”, relacjonujący eksperyment, który polegał na tym, że autor fotografował mieszkańców Łodzi „z biodra”, w sposób zamierzenie przypadkowy (o ile nie jest to oksymoron). „Antropologiczny przegląd samolotu” zapowiadający się na ciekawy wariant kulturowej biografii rzeczy, grzęźnie jednak w słownikowej wiedzy i naiwnie pojmowanej – a zawdzięczanej rzekomo podróżom lotniczym - wolności. Luźne rozważania na temat relacji nauka-sztuka znajdują się w artykule „Zagadka znikającej granicy”. Tekstową fantazją jest miniatura „Prawdziwych wizjonerów już nie ma?”. Z tego zbioru najwyżej oceniam artykuł „Etnografia 2.0”, który jest ciekawym przyczynkiem do debaty nad tym nurtem, przynosząc



ciekawe (auto)spostrzeżenia („Jestem konstelacją. Punktem przecięcia...”), a także gorzką, lecz pouczającą refleksję na temat egzystencjalnych uwarunkowań uprawiania antropologii tutaj i teraz („Czujesz się ludzkim zasobem, gotowym do eksploatacji przez większość przełożonych w imię ekonomicznych wyników, słupków, rynku, stosowności, opłacalności itd., w imię rozgrywek politycznych, biurokracji, parametrów...”).

Dr Darmach nie kierował dotąd żadnym grantem badawczym. Podczas studiów doktoranckich brał udział w pracach dwóch zespołów projektowych: badawczym „Miasto. Fragmenty antropologiczne” oraz naukowo-artystycznym „W sprzecznym mieście. Dokumenty tożsamości”. W kolejnych latach był wykonawcą w projekcie NPRH poświęconym stworzeniu cyfrowego repozytorium „Robotnicy w XIX i XX wieku”. Habilitant wykazał ponadto fakt złożenia dwóch wniosków grantowych (program Miniatura NCN). Z przedstawionej dokumentacji wynika, że dr Darmach prowadził badania terenowe – Łódź, Warszawa, Kraków, Palermo, Lizbona, San Francisco, Nowy Jork – nie były one jednak finansowane przez żadną krajową czy międzynarodową agendę.

Dr Darmach uczestniczył w 19 krajowych konferencjach naukowych, nie ma natomiast w swoim dorobku udziału w konferencjach międzynarodowych.

W wieloraki sposób habilitant angażował się w działalność popularyzatorską. Wygłaszał wykłady (seminarium doktoranckie, Festiwal Nauki, Wrocławska Wszechnica Kulturoznawcza, Magiel Antropologiczny), promował kierunek studiów, brał udział w audycjach radiowych (Radio Łódź), współpracował przy organizacji wystawy „Granice Migracji”.

W roku 2016/2017 dr Darmach zdobył studenckie wyróżnienie „osobowość roku”.

W dorobku dydaktycznym habilitanta znajdują się różne typy zajęć: wykłady, ćwiczenia, seminaria magisterskie konwersatoria i ćwiczenia konwersatoryjne. W sumie było to 39 różnych przedmiotów, co musiało prowadzić, jak stwierdza dr Darmach, „do regularnego przepensowania”. Tematyka tych zajęć była nader różnorodna, m.in.: „Współczesne teorie kultury”, „Antropologia kultury. Światowe tendencje badawcze”, „Antropologia wizualna”, „Metodologia nauk o kulturze”, „Antropologia miasta”,



„Wielokulturowość Ameryki Łacińskiej”, „Ludy tubylcze na świecie”, „Wiedza o teatrze na świecie”, „Latin American Culture. An overview” (w języku angielskim).

Ocena tej części dorobku dr Darmacha nie jest łatwa. O ile samą liczbę publikacji można uznać za wystarczającą, o tyle duży niepokój budzi fakt, że ograniczają się one wyłącznie do polskiego obiegu naukowego, a w zasadzie do 3 czasopism (z naciskiem na „Konteksty...”). Niepokój ów rośnie, gdy weźmiemy pod uwagę brak jakichkolwiek cytowań tego dorobku – znaczyłoby to, że jest on nierozpoznawalny, mało znaczący, przynależący do jakichś antypodów dyscypliny. Zaskakuje i to, że habilitant nie publikuje w monografiach wieloautorskich (choć bierze udział w konferencjach, których zwyczajowym efektem są tego rodzaju publikacje), nie pisuje także recenzji naukowych. Zdążanie do samodzielności naukowej wymaga, w moim przekonaniu, osiągnięcia takiego poziomu jakości dorobku naukowego, aby skutkowało to jego istotnością i relewantnością – czyli cytowaniem. Możemy zżymać się na biurokratyzację nauki i z niechęcią spoglądać na rankingi punktowe, są one jednak jednym z probierzy znaczenia poszczególnych badaczy i badaczek. W tym wypadku, zastosowanie tego probierza ma dla habilitanta efekt miazdzący.

Funkcjonowanie nauki w Polsce od kilkunastu lat sprzęgnięte jest z systemem grantowym, zapewniającym swobodę prowadzenia badań, ale wymagającym jednocześnie umiejętności wpisania się w specyficzny „dyskurs” grantowych dokumentów. Doceniam zatem, że dr Darmach przygotował dwa wnioski grantowe – wysoko też cenię jego determinację, owocującą tym, że z prywatnych środków opłacał wyjazdy, kwerendy i terenowe przedsięwzięcia - obstając równocześnie przy opinii, wedle której aspirujący do samodzielności pracownik nauki winien mieć w swoim dorobku albo kierowanie grantem albo kilkukrotne uczestnictwo w grantach jako badacz, a tego kryterium habilitant nie spełnia.

Negatywnie zaskakuje również to, że dr Darmach nie prezentuje swoich osiągnięć na konferencjach i kongresach międzynarodowych; ograniczanie się do Bystrej czy Zakopanego (największa liczba konferencji) uniemożliwia wszak promocję swojego dorobku i krytyczną dyskusję nad nim, wykraczającą poza lokalny obieg naukowy. Nie trzeba bodaj dodawać, że jest to jeden z filarów samodzielności naukowej.



Zdecydowanie najlepiej w tym zestawieniu wypada działalność dydaktyczna habilitanta. Ogromna liczba prowadzonych zajęć oraz ich różnorodna tematyka, z pewnością wymagająca wielu starannych przygotowań, bardzo dobrze świadczy o zaangażowaniu w ten rodzaj pracy. W zasadzie nie mam także zastrzeżeń do pola popularyzacji, dziwi jedynie, że osoba tak głęboko zainteresowana tworzeniem tekstów nie posiada w swoim dorobku szeregu artykułów, felietonów czy esejów, publikowanych poza obiegiem akademickim.

W podsumowaniu należy stwierdzić, że mamy do czynienia ze świetnym, zaangażowanym i dobrze ocenianym (studenckie wyróżnienie) dydaktykiem, który jest badaczem praktycznie nieznanym, o niemal nierozpoznawalnym dorobku, nie kierującym żadnym projektem badawczym, nie publikującym w językach obcych i nie biorącym udziału w międzynarodowym obiegu konferencyjnym. W moim przekonaniu, w procedurze habilitacyjnej są to poważne braki.

2. Charakterystyka i ocena osiągnięcia naukowego

„Zapisywanie świata. W poszukiwaniu antropografii” jest pracą dość szczególną. Dwie jej części stanowią bowiem zasadniczo odrębne, choć jednocześnie uzupełniające się i wzajemnie naświetlające bloki. W pierwszym z nich, autor dokonuje programowej prezentacji pewnej metody – tytułowej „antropografii” – w drugiej z kolei dokonuje od razu jej aplikacji.

Znaczące jest, że już na pierwszej stronie „Wprowadzenia” dr Darmach autodefiniuje swoje przedsięwzięcie jako należące do pola „antropologii kultury”, nie zaś antropologii kulturowej czy społecznej. Nie wyjaśnia jednak tego przyporządkowania, nie powołuje się też na znaną pracę Wojciecha Burszty, która wydatnie przyczyniła się do popularności terminu. Rozumiem wszelako, że taka decyzja autora oznacza jakiś rodzaj zdystansowania się wobec dyscypliny.

Celem pracy jest „ukazanie oraz omówienie założeń wypracowanego przeze mnie w badawczo-pisarskim doświadczeniu poznawczego modelu i sposobu antropologicznego myślenia powiązanego z eksperymentalnym użyciem języka i opisem/zapisem kulturowej rzeczywistości” (s. 9), objaśnia autor. Nade wszystko interesuje go „idiosynkratyczny opis”,



„zapis przejawów ludzkiej egzystencji” (s. 10). Nie są to założenia oryginalne ani nowatorskie, wybrzmiewa w nich „odwieczne” staranie i troska badaczy, formułowane przez kolejne pokolenia akademików. „Interesuje mnie (po prostu!) to, jak ludzie funkcjonują w świecie, w mieście, w domu, w pracy, ‘we własnym życiu’” (tamże), dodaje jeszcze autor. W dalszym ciągu zatem, *nihil novi*.

Nieco dalej habilitant obiera drogę bliską fenomenologii, gdy ogłasza, że chce „zapisywać świat takim, jaki mi się on jawi” (s.11). Obiecuje przy tym skwapliwie korzystać z szerokiej palety inspiracji, tyleż naukowych, co i artystycznych (powodowanych jednak wyborem subiektywnym, o czym uprzedza). Enumeratywnie wylicza ponadto kluczowe dla swojego przedsięwzięcia postulaty, takie jak fenomenologia, synkretyzm metodyczny, kontrolowany aleatoryzm, anamorfoza, pisarstwo performatywne i eksperymentalne, autoetnografia. Dowiadujemy się, że autor praktykuje „lekturę refleksyjną”, „praktykę empiryczną” oraz „miłość do słowa” (s. 19).

W części zatytułowanej „Postulaty teoretyczne. Eksplikacje idei” otrzymujemy skondensowaną (81 stron) prezentację programu teoretycznego autora, jego ideowego zaplecza, intelektualnej bazy. Zaznacza tam, że rudymen tarne zadanie antropologa polega na „oscylowaniu, podążaniu, poruszaniu się ruchem spiralnym (wstęga Möbiusa) między światem, jego potocznymi, egalitarnymi wymiarami a meta-refleksją przynależną dziedzinie nauki” (s. 23). Własną postawę natomiast określa – wobec, jak zakładam, etnograficznego realizmu – „realizmem psychodelicznym” (s. 38). W pierwszej partii tego rozdziału habilitant skupia się na inspiracjach płynących z pola antropologii, historii, filozofii i literaturoznawstwa.

Pozostałe partie rozdziału poświęcono z kolei inspiracjom z pola sztuki. Pojawia się tutaj interesujący zestaw twórców: Cage, Lutosławski, Wiliam Carlos Williams, Pessoa, Kerouac, Joyce, Pollock, Stefan Themerson, Strzemiński. Wielu z nich, przyznaję, po raz pierwszy dzięki tej lekturze zacząłem postrzegać w kontekście możliwych antropologicznych inspiracji (kolejne warstwy kultury jak smugi farby u Pollocka...).

Rozdział drugi „Postulaty teoretyczne w praktyce badawczej. Aplikacje idei. Zapisy,



rezultaty” zawierają „studia (z) przypadku” (s. 101). Otwiera go „Dziennik dworcowy...”, dalej mamy „Kulturowe aplikacje smartfonu...”, „Fabrykowanie ciała”, „Legendę Lizbony” oraz „Łódź. Miasto podejrzane antropologicznie...”.

Ocenę głównego osiągnięcia habilitanta rozpocznę od pewnej, nieco może paradoksalnej, konstatacji: jego lektura jest mianowicie zarazem inspirująca i ożywcza, jak i boleśnie nużąca. Oto autor wiele zapowiada, chwyta za sztandary awangardy, wieszcy nowe otwarcie, kusi dostępem do nowej rzeczywistości tekstów... po czym poprzestaje na ogólnikach albo powtórzeniach. Razi fakt, że dr Darmach wielokrotnie świadomie rezygnuje z prezentowania dyskusji na temat używanych przez siebie, często niezwykle istotnych, pojęć: dzieje się tak w odniesieniu do autoetnografii (s. 29), retoryki i retoryczności (s. 48), heteronimów w twórczości Pessoa (s. 69), a wreszcie plejady myślicieli i twórców (od Teofrasta, przez Pereca, do Hendriksa – s. 97). Wybiera zamiast tego malownicze zestawienia i retorycznie atrakcyjne strumienie skojarzeń. W rezultacie, całą część pierwszą książki traktuję jako szkic do uporządkowanego, systematycznego i skończonego wprowadzenia do antropografii, za najbardziej cenny jej komponent uznając rozważania poświęcone inspiracjom artystycznym, które posiadają walor ożywczej oryginalności.

Drugi rozdział „Zapisywanie świata” przynosi materiał o różnej wartości. Cenię w nim zapisy z obserwacji w siłowni (zauważam ponadto determinację w prowadzonych przez autora ćwiczeniach), owocujące interesującą *socjografią* użytkowników tego miejsca, ich specyficznych zachowań, kostiumów i stylu konwersacyjnego. Doceniam inwencję w „obliczaniu egzystencji” - dla której pretekstem stał się smartfon – i kreatywny wysiłek poświęcony odczytywaniu „polisemicznego poematu konceptualnego”, jakim jest dla autora paragon fiskalny. „Legenda Lizbony” składa się natomiast z dość banalnych konstatacji, podobnie jak zapiski z Łodzi, obciążone pustosłownymi logoreami w rodzaju „Chronotypy palimpsestu, palimpsestowy charakter heterotopii, heterotopia chronotypu, dystopie, retrotopie...” (s. 182). Największy rozdźwięk między postulowaną innowacyjnością a osiągniętym rezultatem odnajduję w „Dzienniku dworcowym...”. Jest to niepotrzebnie rozwlekła, korzystająca z powtarzalnych fraz i technik narracja w formule przypominającej



dziennik. Wiele tam równoważników zdań i litanijnych wyliczeń, np. „Brukowa kostka, granit, czysta stal, kolory, lśnienie. Wielkie szyby, pasaż, wychuchana cegła, markowe ciuchy, okulary, kapelusze, plusz, zamsz, błyskotki...” (s. 121) albo „Plac budowy. Natężenia. Wzrost. Moc. Zaklęta w mechanice siłą matematyki. Warkot. Harmider. Konstrukcje, projekt. Sterty piachu, tony złomu. Kołatanie blachy...” (s. 115). Autor stwierdza w pewnym momencie, że odczuwa „głód tworzenia frazy” (s. 112) i folguje tej potrzebie, niestety, niemal bez umiaru.

Jaka jest heurystyczna wartość takich zapisów? Dlaczego dr Darmach ogranicza się do cytowania wypowiedzi z forów internetowych, nie dając w inny sposób przemówić tym, których usiłuje zrozumieć? Kto jest modelowym czytelnikiem jego antropografii, skoro dla akademika niewiele w niej walorów poznawczych, innych czytelników może z kolei odstraszać pozłota terminów, pojęć, nazwisk i erudycyjnych zaklęć¹?

W swojej ocenie pracy rezygnuję całkowicie, jak widać, z wytykania jej niedostatków w rodzaju braku zacytowania takiej czy innej pracy. Ciąg bibliograficzny poświęcony kwestii reprezentacji jest wszak prawie nieskończony. Cenię ponadto odwagę w eksperymentowaniu, gdzie nie wszystko musi się powieść i zakończyć zgodnie z planami eksperymentatora. Część programowa „Zapisywanie świata” jest jednak zbyt słabo pomyślana, niekonsekwentna w rozwijaniu pewnych dyskusji, nie zdająca sprawy ze stanu badań - oraz działań - nad literackim wymiarem antropologii, by uznać ją za satysfakcjonujący naukowo tekst. Autorskie próby antropografii gotów jestem za to uznać – mimo wskazanych słabości – za nowatorskie.

¹ Sygnalizuję tutaj i inne „dyskusyjne” momenty pracy. Czy na pewno Pessoa, jak twierdzi autor, „wynałazi codzienność” (s. 70)? Co w takim razie z pismami Wiktora Szklowskiego (którego nazwisko wszak habilitant przywołuje), który od 1917 roku gorąco postulował zajęcie się codziennością?



3. Charakterystyka i ocena innych osiągnięć Habilitanta

Habilitant wypromował dotychczas 17 magistrów, recenzował ponadto tyle samo prac (licencjaty i magisteria).

Dr Darmach nie ma w swoim dorobku staży naukowych. Nie sporządzał również ekspertyz, nie brał udziału w pracach zespołów eksperckich ani konkursowych, nie recenzował krajowych lub międzynarodowych projektów.

Zrecenzował dwa artykuły dla czasopism „Culture-History-Globalization” oraz studencko-doktoranckiego „Maska”.

Należy do Polskiego Towarzystwa Studiów Latinoamerykanistycznych oraz stowarzyszenia „Centrum Nauk o Człowieku”, gdzie jest członkiem zarządu.

Ocena tej części dorobku każe stwierdzić, że aktywność dr Darmacha odbiega jednak od tej, jaką należy kojarzyć z pretendującym do samodzielności pracownikiem nauki, zaangażowanym w międzynarodowe życie naukowe, rozwijającym swoje kompetencje, traktowanym jako ekspert i partner dla podmiotów z pola społeczno-gospodarczego.

Konkluzja

Dr Darmach próbuje podążać własną drogą, poszukuje, kwestionuje, chce kreować. To bardzo cenne atrybuty w świecie powtarzalnych formatów i bezpiecznych konkluzji. Eksperyment pod nazwą „antropografia” zasługuje na uznanie i dostrzeżenie jako zapowiedź nowego możliwego *genre* dla antropologii. Niestety, praca zatytułowana „Zapisywanie świata” przynosi zaledwie szkic jego programu oraz dyskusyjne pod względem wartości poznawczej zapisy.

Generalnej oceny dorobku habilitanta nie poprawia przyjrzenie się jego pozostałym składowym. Owszem, jest on bardzo zaangażowanym dydaktykiem i bierze czynny udział w konferencjach naukowych, jest aktywny jako popularyzator i akademik tworzący programy nauczania. Odcina się jednak od międzynarodowego życia naukowego, nie publikując za granicą, nie wyjeżdżając na międzynarodowe konferencje, nie przynależąc do żadnego ponadlokalnego towarzystwa naukowego. To bardzo zastanawiające wycofanie. Ubogo



wygląda też jego praca w projektach grantowych. Dorobek publikacyjny dr Darmacha – poprawny ilościowo – budzi wiele zastrzeżeń co do swojej jakości. Jego całkowita nieobecność w rankingu cytowań jest uderzająca, znaczy bowiem ostatecznie, że artykuły habilitanta nie są dyskutowane, komentowane ani przywoływane jako rama dla aktualnych debat. Czy może to zmienić doskonalsza wersja „Zapisywanie świata”? Być może. Jest to prawdopodobne, tak jak samo jako transformacja z ukrytego eksperymentatora – którym dr Darmach jest obecnie - w widocznego i znaczącego uczestnika antropologicznych debat, nad Wisłą i nie tylko. Szczerze habilitantowi tego życzę.

W mojej opinii, dorobek dr Darmacha oraz jego osiągnięcie naukowe „Zapisywanie świata. W poszukiwaniu antropografii” nie spełniają ustawowych wymogów procedury habilitacyjnej. W związku z powyższym wnioskuję o nie nadawanie doktorowi Krystianowi Darmachowi stopnia naukowego doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie nauki o kulturze i religii.

prof. dr hab. Waldemar Kuligowski

Instytut Antropologii i Etnologii UAM

ul. Uniwersytetu Poznańskiego 7

61-614 Poznań